Nr. 2. **Kołomyja, Sroda dnia 9. stycznia 1907.** **Rok I.**

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdą środę.

Wydawca i Redaktor: WACŁAW RZEPECKI inżynier.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyńcze numery kupować można w księgarni Mich. Żyborskiego, w biurach dzienników Sennensieba i Zimblera w Rynku i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4.

Przedpłata roczna wynosi . . . . 8·— koron
„ kwartalna . . . . . . 2·— „
„ miesięczna . . . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłacanych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy, Drobne ogłoszenia po 4 gr. od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Wiec Narodowy.

Przyznajemy się otwarcie, że widząc na pierwszem zapowiedzianem zebraniu nie liczną garstkę obecnych, a pomiędzy nimi grupę socyalistów, z pewną obawą szliśmy o 12-ej w południe w niedzielę po sali Sokoła, gdzie miał się odbyć odłożony wiec narodowy.

I przybywszy na salę nabraliśmy przekonania, że przeczucia nasze się sprawdzą. Pustki były. Ale niedługo — a przekonaliśmy się, że to tylko nasza zwykła — a nie znana na Zachodzie niepunktualność niepotrzebnie nam strachu napędziła. Po upływie bowiem dwudziestu minut sala zaczęła się napełniać — aż i napełniła się zbitą masą, w której i dużo pań było, po brzegi — a przecie znaną jest jej wielkość.

Odetchnęliśmy — bo już widzieliśmy że wiec dojdzie do skutku, że Kołomyja [illegible] się wstydzić. Niepokoiła nas jeszcze wprawdzie obecność przedstawicieli partyi S. D. (p. Herrera nie było, bo niezależne od niego okoliczności przeszkodziły mu) obawialiśmy się bowiem, że może wniosą jaką niewczesną rezolucyę — jaki dyssonans. Zawiedliśmy się — ale zawiedliśmy bardzo przyjemnie.

O godzinie 12½ p. Dr. Haczewski zagaił wiec, prosząc o wybranie przewodniczącego. Jednomyślnie obrano nim p. inż. Krobickiego, który powołał na sekretarzy pp. Strzelbickiego i Gąsiorowskiego — a potem udzielił głosu p. Dr. Haczewskiemu aby wypowiedział referat o przyczynie i celu zebrania.

Mecenas Haczewski rozpoczął więc:

„Wiadome wypadki w sercu Polski, w WX. Poznańskiem, tej Piastów kolebce, zgromadziły nas dzisiaj — i mimowoli nasuwa się pytanie: jakie to zdarzenie dziejowe poruszyło naród cały ze snu i do czynu go woła? Takie kataklizmy dziejowe, jak trzykrotny rozbiór Polski utrata narodowego bytu, wypadki takiej doniosłości jak Sajm czteroletni, Konstytucya 3-go maja, powstanie Kościuszkowskie, powstanie listopadowe i styczniowe — wreszcie ruch wolnościowy w r. 1848, nie wywołały takiego ogólnego wrzenia i nie poruszyły umysłów i serc całego polskiego społeczeństwa. W tych pięknych chwilach narodowego rozbudzenia, ofiarności i podniecenia, stopniowo tylko pewne warstwy narodu brały udział, podczas gdy całość w nieświadomości lub obojętności pogrążoną była — i ten stan narodowy jest rozwiązaniem zagadki, dla czego zabiegi, ofiarność, poświęcenie bezgraniczne niemal, nietylko nie odniosły zamierzonego skutku, ale kraj i naród pogrążyły w otchłań nieszczęścia, apatyi i długoletniego zastoju.

Tajemnica narodowego bytu i odzyskania utraconej wolności leży w uruchomieniu narodowej myśli w każdym pojedyńczym osobniku narodowego organizmu — a praca na tem polu, przygotowana przez ludzi dobrej wolii i czynu, znalazła bezwiednych pomocników w zawistnej, eksterminacyjnej robocie naszych bezdusznych wrogów — Niemców, w ich bucie nieokiełznanej i zbrodniczem zapamiętaniu.

Na uzasadnienie tego historycznego pewnika, przytoczę tylko przelotnie dzieje i stosunki pod zaborem pruskim.

Z trzech zaborów, na jakie Ojczyzna nasza została podzieloną, można powiedzieć, że początkowo, po kongresie wiedeńskim pruski zabór największą cieszył się swobodą. Fryderyk Wilhelm III. obejmując od b. księztwa Warszawskiego odciętą część Wielkopolski jako Wielkie Księstwo Poznańskie, wydał proklamacyą do Polaków, w której słowem królewskim ręczy, że będą się pod jego berłem cieszyli wszelkiemi swobodami, obiecuje najzupełniejszą wolność religii i języka — i — można przypuszczać, że zgnękany tylu klęskami na krótko przedtem poniesionemi, miał szczerą wolę przyrzeczeń tych dotrzymać. Namiestnikiem WKsięstwa został spokrewniony z dworem królewskim Antoni ks. Radziwiłł, który miał prawie królewski dwór w dawnem, wspaniałem kolegium jezuickiem w Poznaniu. Nawet jego syn i następca, Fryderyk Wilhelm IV. był nieźle usposobionym dla Polaków. Wprawdzie gdy w roku 1846 nastał ruch wolnościowy w Galicyi, Królestwie kongresowem i w Księstwie, który hr. Edward Raczyński przypłacił samobójstwem, a wielu Polaków przez berliński sąd zostało skazanych na śmierć, której uniknęło tylko ucieczką, a niektórzy oczekiwali jej w berlińskich więzieniach Hausvogtei i w Moabicie, usposobienie rządu pruskiego, który zawsze był reakcyjnym, choć nie tak jak austryacki, zaczęło się zmieniać. Ale wionął duch francuzkiej rewolucyi lutowej po Europie — a wszystkie prawie trony zadrżały — a między nimi i pruski. To też Fr. Wilhelm IV. pod naporem Berlińczyków musiał wysłać z Berlina wojsko, którego miejsce zajęły gwardye obywatelskie — i wypuścić na wolność więzionych jeszcze Polaków, których, pijani szałem rewolucyjnym, Berlińczycy na rękach obnosili.

Ale piękne dni Aranjuezu prędko się skończyły. Wybuchło powstanie w Wks. Poznańskiem, które nawet stoczyło kilka zwycięzkich potyczek — ale — jak było do przewidzenia — w krótkim bardzo czasie zostało stłumione — a niefortunny fantastyk Mierosławski poszedł szukać podobnych laurów w Badeńskiem. Ale nastała reakcya bezlitosna. Pruski jenerał Pfuhl wyciągał podejrzanych o udział w powstaniu — bił kijami i piętnował lewo ucho. I za przysiężona Polakom przez króla pruskiego swoboda zaczęła powoli w mgle się rozwiewać.

Wprawdzie „Gazeta W. księztwa Poznańskiego“ urzędowy organ — no — i jedyny wówczas w księztwie, miała w nagłówku orła pruskiego z polskim na piersiach, i drukowała się po polsku — ale wnet wprowadzono obok polskiego także tekst niemiecki, jako system przejściowy. Pod pozorem ułatwiania wstępu do rządowej służby pruskiej zaprowadzono powoli w najwyższych klasach gimnazyum poznańskiego, które tylu mężów sławnych pomimo to wydało, wykład niemiecki dla łaciny, greckiego i niemieckiego języka. Wprowadzono to jednakże w tak delikatnych, aksamitnych rękawiczkach, że społeczeństwo nasze, zgnębione zresztą ostatniem niepowodzeniem, nie zwróciło na to żadnej prawie uwagi. Powoli i w urzędach wchodził język niemiecki w użycie — ale tak nieznacznie, z całą pruską wyrafinowaną systematycznością, że obywatelstwo uważało to, za coś zupełnie naturalnego.

Wielkopolski wieśniak, którego rząd pruski uwłaszczył, był dumnym, gdy wyszedłszy z wojska, mógł nosić furażerkę z czarno-białą kokardą — i był „królewskim człowiekiem,“ miał tylko „polską wiarę.“ O powstaniu styczniowem nic nie wiedział — a w r. 1864 w duńskiej wojnie zdobył szańce uważane za niezdobyte, bo muzyka wojskowa przygrywała mu mazurka Dąbrowskiego, którego mętne wspomnienia z czasów napoleońskich w nim pozostały.

I w roku 1866, w austryacko-pruskiej wojnie powtórzyło się to samo. Na wezwanie takiego Tresckowa, odzywającego się po polsku do „braci Wielkopolan“, huzarzy poznańscy gnali węgierskich (którzy, co prawda — i nie bardzo się wtedy chcieli bić.)

Ale po tej wojnie, która Austryę wykluczyła z Niemiec, utworzyły się w Niemczech dwa związki państwowe, z których „Norddeutscher Bund“ miał na czele Prusy. Ówczesny prezydent Wks. Poznańskiego Horn rozlepił na rozkaz rządu berlińskiego odezwę, że Księstwo na równi z Prusami królewskiemi (Gdańsk i Toruń) zostają wcielone do Prus, jako integralna ich część — a z niemi razem do Północno-niemieckiego Związku. Jest to tylko formalność administracyjna, która nie potrzebuje niepokoić Polaków i t. d. — i znowu wiązka przyrzeczeń.

Gdy Francya wypowiedziała wojnę Prusom w roku 1870, parobek polski, słyszący, że przed 60 laty Francuzi u nas stawiali konie w kościołach i pili, używając ołtarzy za stoły, był przekonanym, że idzie bić heretyków — bo rząd pruski dotychczas szanował jego „polską wiarę.“

Ale w niespełna półtora roku po utworzeniu się cesarstwa niemieckiego stał się cud. Bismarck znalazł powolne narzędzie do ułożenia praw, mających być powodem do straszliwej wojny z Rzymem. Historya ta jest zbyt świeżą, by ją potrzeba przypominać. Prymas, Mieczysław hr. Ledóchowski, późniejszy kardynał, ustępował, póki mógł — aż nareszcie nie mogąc dłużej narażać swojej powagi w obec dyecezyan, w których obudziła się nie tylko „wiara polska“ ale także i tlejąca zaledwie miłość Ojczyzny, poszedł dnia 3. lutego do więzienia w Ostrowie — gdzie mu wyznaczono dwie celki za kratami między złodziejami i innymi kryminalistami. A tymczasem w gimnazyach wprowadzono powoli język niemiecki do najniższych klas — wreszcie do elementarnych, czyli naszych ludowych — pozostawiając jednakże religię jeszcze w polskim języku — a nawet pozwalając się uczyć polskiego języka, jeśli rodzice osobno będą za to nauczyciela płacili po za godzinami objętemi planem. Lud, poruszony już przed tem, za czasów kulturnej walki przez duchowieństwo, lud, który cały, bez wyjątku chyba, czytał już gazety, który został wyszkolonym przez ten czas choć tak krótki, w oporze przeciw bezwstydnym przepisom rządowym, urągającym wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, zżymał się, czytał tajemnie patryotyczne książki (bo już zaczęto na nie po księgarniach polować) — uczył się coraz goręcej kochać swą nieszczęśliwą Ojczyznę — ale cierpiał. W poznańskiem gimnazyum dwaj mali bracia, Rudniccy, za to że pierwsi, choć byli zaledwie w kwincie czyli w drugiej klasie, powiedzieli, że nie będą śpiewali niemieckich kościelnych pieśni — wyrokiem gremium profesorskiego, już niemieckiego, zostali skazani na chłostę. Cześć im — bo byli oni pierwszemi z dzieci, które cierpiały za swoje przywiązanie do języka. — I nastały smutne czasy.

Lud zrozpaczony nieraz chciał się dopuszczać mściwych czynów za krzywdy doznawane, ale powstrzymywali go w tych zapędach ludzie rozważniejsi i duchowieństwo, którzy wiedzieli, że rząd przeniewierczy niczego więcej nie pragnie, jak tylko pozoru, by módz na lud nasz wysłać swe roty z bagnetami i wystrzelać go kartaczami. Prasa wielkopolska, notując skrzętnie wszelkie nadużycia, za co redaktorowie szli do więzienia, również przestrzegała przed zaburzeniami.

Ale i ludzka cierpliwość może się w końcu wyczerpać. Rząd coraz bardziej rozzuchwalony, podburzał tajemnie inspektorów szkolnych i nauczycieli, by coraz bardziej gnębili dziatwę naszą. I znalazł się renegat-Polak, podły odstępca, Koralewski, który wywołał Wrześnię. Ile uczuć wywołuje ta nazwa!!

Od tej chwili poczyna się systematyczne prześladowanie i dręczenie małych męczenników i męczennic — ale serca ich — tak jak pierwszych chrześcian — zmężniały, nabrały hartu — i z ochotą wszyscy znoszą krwawe prześladowanie, wiedząc, że cierpią za Wiarę i Ojczyznę. Najnowsze wypadki na Ślązku, w Księstwie i Starych Prusach wszystkim są znane — wywołały one grozę w prasie angielskiej, amerykańskiej i francuzkiej.

Ale państwo „bojaźni bożej“ nie zbacza z raz obranej — a wstrętnej drogi.

Intuicyjnie przeczuł kanclerz „żelazny, ten genialny polityk potęgi teutońskiej, że w sercu matek polskich leży broń niepokonana, a w snach jasnowi-

dzenia straszyło go widmo groźby i odwetu w postaci niewiast polskich.

Sny te sprawdziły się wcześnie.

Polskie niewiasty nie uległy naporowi brutalności krzyżackiej, wszczepiły w serca swych dzieci te odziedziczone po przodkach cnoty miłości Ojczyzny i poświęcenia. Toż kiedy ucisk krzyżackiego rządu sięgnął aż na dno sumienia, wiary i mowy, z piersi matek wyssanej, stał się nieznany w dziejach wypadek oporu dziatwy polskiej. Katowana rózgą i karcerem — o głodzie i chłodzie — nie ulękła się wrogiej przemocy, lecz z dojrzałością, godną mężów poważnych, stawiła opór, a brutalności herodowej hałastry pruskiej i hakaty, lotem błyskawicy chmurnej obleciała świat cywilizowany i wywołała nietylko uczucie pogardy dla podłych pogromców niewinnych dziatek, ale dokonała w społeczeństwie naszem odruchowego dzieła: wieść o samorzutnej żmudzie polskiej dziatwy i jej cierpieniach, wtargnęła pod włościańskie strzechy i stała się aniołem, budzącym ze snu serca ludu do samoobrony, do łączenia się w narodowej, odradzającej pracy i zrodziła niezłomne przekonanie, że z takiej dziatwy, idącej ze świadomością pod pręgierz kary i chłosty, wyrośnie pokolenie zdrowe, ofiarne, świadome i niepokonane.

Podziw więc, cześć, wyrazy otuchy tej dziatwie wielkopolskiej wyrazić nam należy, by ją utwierdzić w czystości i świętości przekonań i w wierze, że oflara złożona na ołtarzu Ojczyzny i Wiary pokonać musi okrucieństwo i przemóc tyrana.

Dla tego stawiam rezulucyę:

„Wiec polski zebrany w dniu 6-tym stycznia „1907 r. w Kołomyji, wyraża gorące współczucie i po„dziw dzieciom polskim, broniącym w zaborze pru„skim praw narodu i kościoła do nauki religii w ję„zyku ojczystym“.

Frenetyczne oklaski — a nie milknące długo dały powód przewodniczącemu do stwierdzenia, że rezolucya ta została jednomyślnie przyjętą, poczem przewodniczący udzielił głosu profesorowi Sienickiemu

Ten mówił króciej — a dobitnie — jako prawdziwy mowca wiecowy — a treść jego mowy była mniej więcej taką:

Nienawiść między Niemcami i Polakami, lubo trwająca od dziesięciu wieków, wzrosła szczególniej po zwycięzkiej dla Prus wojnie z Francyą. Nowe cesarstwo niemieckie już nie miało w Europie przeciwnika, z którymby się liczyć mogło, bo Rosya szła na pasku pruskim. Rozpoczęto więc wojnę wewnętrzną. Sławna walka „kulturna“ skierowana przeciw kościołowi katolickiemu, a jeszczo bardziej przeciw Polakom, miała się kończyć -- i skończyła zwycięztwem Rzymu nad zaciekłością luterską. Tym większą nienawiścią zapałali Prusacy do trzymających się wiernie wiary swych przodków, Polaków.

Na zjeździe w Malborgu, krzyżak Kennemann z Klęki, jeden z tryumwiratu H. K. T., który inaugurował walkę z nami na śmierć, powiedział, że Polaków bezwarunkowo trzeba zniszczyć. Niemiecki poeta Hartmann rzucił przeciw nam bezwzględne hasło: „Ausrotten“ — a drugi z owego bezecnego tryumwiwatu, Tiedemann, twierdząc, że Niemcy muszą się bronić tylko przeciw naporowi Polaków, doszedł do okrzyczanego wniosku: „die beste Deckung ist der Hieb“ (najlepszą obroną jest uderzenie).

Co spowodowało to spotęgowanie nienawiści? Po prostu obawa. Niektórzy Polacy, t. zw. ugodowcy, kokietowali z Rosyą — błądzili bardzo — ale, ponieważ na złodzieju czapka gore, więc i Prusacy się przerazili -- i z obawy o swoje wschodnie prowincye, (z Poznania do Berlina zaledwie 5—6 godzin jazdy) postanowili pierwej nas zgermanizować, lub wytępić, nimby przyszło do walki zewnętrznej.

Na bagnie nie wykwitnie róża — tak i z niemieckiego bagna wyrosło tylko nikczemne zielsko. Prusacy bowiem przekonali się, że Polacy wzmocnieni walką kulturną, krzepią się na polu przemysłowem i handlowem — zakładają handle, banki i fabryki polskie — zaczęli się obawiać o swoje dostatki — o to, że Polacy przestaną od nich kupować. Walka ekonomiczna przyłączyła się więc do walki rasowej i tym bardziej ją zaostrzyła. W tej walce połączyli się przeciw nam wszyscy Niemcy — zatem i austryaccy — a dowodem tego zażarta kampania przeciw cukrowni przeworskiej, albo kartel niemieckich fabryk żelaznych, aby zgnębić naszą fabrykę sanocką i krakowską.

W Poznańskiem Polacy, pomimo wielkich prześladowań na polu także ekonomicznem i różnych sekatur ze strony rządu, są już uświadomieni — i postanowili od Prusaków niczego nie kupować. Badają nawet, coby można sprowadzać z Galicyi — wolą zatem opłacać i transport i cło, aby tylko nie wzbogacać naszych najzaciętszych wrogów. Za ich przykładem i myśmy powinni iść i nie kupować żadnych niemieckich fabrykatów, któremi obecnie jesteśmy zasypywani — a które, oprócz tego że są drogie, są także i liche (Galizische Waare tj. towar przeznaczony umyślnie dla naszego kraju).

W tym celu mówca stawia rezolucyę drugą:

II. „Zgromadzeni na wiecu wzywają społeczeń„stwo polskie, do niekupowania towarów pruskich, „natomiast wzywają do składek na rzecz dzieci rodzin, „które padły ofiarą prześladowań pruskich“.

Grzmiące oklaski, świadczące o jednomyślnem przyjęciu tej rezolucyi nagrodziły mówcę, który następnie ciągnął dalej:

Austrya jest jedynem z państw zaborczych, w którem Polacy coś znaczą — powinni więc tego swojego wpływu użyć, aby Prusakom zaszkodzić. Prusy nie tylko że są znienawidzone w całym świecie, ale co dla nich gorsza, to to, że w polityce są zupełnie odosobnione. Włochy wprawdzie należą jeszcze nominalnie do trójprzymierza — ale ciążą daleko bardziej ku Francyi i Anglii. Tylko jedyna Austrya, to przeważnie słowiańskie państwo, jest sojuszniczką Prus, do tego stopnia, że jej b. minister spraw zagranicznych, na nieszczęście Polak, otrzymał od osławionego Wilhelma II. zaszczytny tytuł „sekundanta Niemiec“. Węgry są przeciw trójprzymierzu, Czesi nienawidzą Prusaków, jak wogóle wszystkich Niemców. O południowych Słowianach pod berłem Habsburgów to samo powiedzieć można. Chodzi więc o to, aby Koło polskie, najsilniejsze stronnictwo w parlamencie austryackim, wpłynęło na wystąpienie Austryi z trójprzymierza.

Mówca wnosi więc rezolucyę:

„III. Zgromadzeni protestują jak najusilniej prze„ciw trójprzymierzu, którego dalsze istnienie jest „obrazą najświętszych uczuć narodu polskiego“.

I ta rezolucya, jak dwie poprzednie huczne wywołała oklaski.

Wreszcie p. Strzelbicki z Wołowej wniósł czwartą rezolucyę:

„IV. Wiec narodowy w Kołomyji wyraża prze„konanie, że koniecznem jest, by prasa polska zorga„nizowała na szeroką skalę akcyę, mającą na celu „dokładne i ścisłe informowanie prasy zagranicznej „o gwałtach pruskich na dzieciach polskich i ich „rodzicach spełnianych, a to celem jej zainteresowania „się naszą sprawą w Poznańskiem i wywołania wśród „obcych społeczeństw opinii potępiającej herodową „politykę władz pruskich, jako zakałę cywilizacyi „europejskiej“.

Kto zna potęgę prasy, ten wie, że najsilniejsze rządy drżą przed nią — rezolucya więc p. Strzelbickiego z równym aplauzem została przyjęta, jak i poprzednie.

Teraz zażądał głosu p. adwokat Schorr.

Wyznajemy, że przeszły po nas ciarki. Spodziewaliśmy się bowiem, że będzie tu albo jakiś protest — albo silne zabarwienie czerwone — że, jednem słowem, dotychczasowy podniosły nastrój wiecu zostanie zamąconym. Nic z tego.

Mówca tonem spokojnym powiedział, że zabiera głos w imieniu swojem i robotników, aby wyrazić oburzenie swoje na równi z innymi. Robi naszemu społeczeństwu zarzut, że nie postępuje jednolicie, bo występują na zewnątrz tylko klasy uprzywilejowane, a ignoruje się zupełnie robotnika, któremu się wprost odmawia poczucia narodowego i prawa zabierania głosu. Czy proszeni, czy nieproszeni przychodzą tu jednak i robotnicy aby zaprotestować naprzód przeciw posądzaniu ich o brak patryotyzmu polskiego — a potem przeciw gwałtom pruskim, obrażającym nietylko polskie, ale i ogólno ludzkie uczucia.

Dotychczas powzięte rezolucye pominęły jeden bardzo ważny czynnik — nasz polski sejm we Lwowie. Mówca twierdzi, że Polacy mają tu w kraju kulturną wyższość i dla tego powinni skorzystać z tego, że mają własną, polską reprezentacyę, Sejm, który w tej sprawie powinien bezwarunkowo głos zabrać, tak, aby był słyszanym nie tylko we Lwowie, ale w całej Europie. Dziwi się, że na sali nie widzi naszego burmistrza, p. Kleskiego, który przecież jako świeżo obrany poseł do sejmu powinien się był tu ukazać. Dla tego prosi wiecowników, aby wezwali kołomyjskiego posła, by na pierwszem posiedzeniu sejmowem podniósł głos protestu — ma wezwać cały Sejm, by się nie kierował względami na jakąś mądrą politykę, choćby to miało być przykre i pewnym wyższym sferom. Wystąpienie Kozłowskiego i Madeyskiego w Delegacyach nie wystarcza, bo Aehrenthal zaraz zaprotestował pod pozorem, że nie można się mięszać we wewnętrzne sprawy obcego państwa.

Jeżeli jednak legalna reprezentacya naszego narodu publicznie się odezwie, to nie będzie można tego ignorować. Nasz nowy poseł ma w sejmie bezwarunkowo rzucić pytanie, dla czego nasi ministrowie Polacy nic w tej sprawie nie robią?

Trzeba taką interpelacyą zrewoltować umysły — a gdy głos nasz w takiej formie się odezwie — to usłyszy go cała Europa -- usłyszą i Prusacy.

Mówca wnosi więc i poleca do przyjęcia rezolucyę:

„V. Zgromadzeni na wiecu Polacy wzywają „polski Sejm krajowy, ażeby, jako jedyna samodziel„na reprezentacya narodowa, natychmiast dał donośny „wyraz oburzeniu przeciw niesłychanym gwałtom „pruskiego rządu, popełnianym na dzieciach polskiego „ludu — by bezzwłocznie podjął energiczną akcyę, „zmierzającą do usunięcia tych bezprawi i do zapo„bieżenia powtórzeniu ich na przyszłość.

„Zarazem udziela Zgromadzenie nowowybrane„mu, a nieobecnemu na sali posłowi na sejm, p Ja„nowi Kleskiemu, imperatywny mandat, by zaraz na „pierwszem posiedzeniu sejmu dał wyraz ogólnemu „oburzeniu z powodu wspomnianych gwałtów i do„łożył wszelkich starań, by sejm polski odezwał się „do rządu pruskiego i cywilizowanej Europy prawdzi„wie po polsku“.“

Zdumienie radosne wywołało burzę oklasków. To bowiem, że tutejsi robotnicy, których uważaliśmy za straconych dla sprawy narodowej, przez usta swego przedstawiciela łączą się z nami w tak ważnej dla całego społeczeństwa polskiego sprawie, napełniło nas otuchą, że nie długo nadejdzie czas, tak upragniony przez najlepszych Polaków, w którym wszyscy, jak jeden mąż staną pod sztandarem narodowym, który, jak nas teraz wiedzie do zwycięztwa moralnego, tak nas w przyszłości powiedzie i do zwycięztwa na polu chwały.

Przewodniczący, skonstatowawszy, że wszystkie rezolucye bez najmniejszego słowa protestu zostały uchwalone, podziękował tak licznie zebranej publiczności i zamknął wiec, który na długo pozostanie w pamięci mieszkańców Kołomyji.

Trzy pierwsze rezolucye postanowiono telegraficznie przesłać do Wiednia.

Publiczność rozeszła się w nastroju podniosłym.

Posiedzenie Rady Powiatowej.

Dnia 21. grudnia ubiegłego roku odbyło się posiedzenie Rady powiatowej którego głównym punktem porządku dziennego było uchwalenie budżetu na rok 1907.

Posiedzenie to budziło z góry wielkie zainteresowanie z tego powodu iż chodziły słuchy, jakoby z powodu, iż wpływ podatków z roku ubiegłego niedopisał, miały być ograniczone subwencye i zapomogi których Rada powiatowa co roku na cele oświaty, tudzież na cele gospodarcze i humanitarne różnym towarzystwom udziela. Byłoby to wielką klęską dla tych stowarzyszeń, dla których te zapomogi stanowią wielką podporę w ich budżetach.

Z uznaniem tedy podnieść należy że Wydział Powiatowy uwzględnił w swym preliminarzu te cele oświatowe, humanitarne i gospodarcze w tej samej mierze co w roku ubiegłym, przeznaczając na ich pokrycie odpowiednie podwyższenie dodatków do podatków. Na początku posiedzenia przyszedł pod obrady wniosek przyznania urzędnikom Rady Powiatowej dodatku drożyźnianego we wysokości 20%, poparty usilnie przez p. Skupniewicza. Sprzeciwił się temu włościanin, członek Rady, motywując swoje sprzeciwienie tem, że stan mniejszych właścicieli ziemi jest już i tak obciążony ciężarami różnemi. Ze stanowiska większych właścicieli zabrał głos p. Strzelbicki, podnosząc iż wobec nieurodzaju tegorocznego i wobec ogromnego podrożenia kosztów produkcyi rolnej, powinni może większi właściciele sprzeciwić się temu, mimo to jednak poniosą chętnie tę ofiarę, wierni zawsze swemu hasłu popierania celów humanitarnych. W głosowaniu dodatek ten uchwalono.

Z kolei nastąpiło odczytanie sprawozdania budżetowego na rok 1907, przedłożone do zatwierdzenia przez Wydział powiatowy.

Wydatki z funduszu administracyjnego oznaczono na 90.314 kor. 76 hal, wydatki z funduszu drogowego 117 343 k., wydatki z funduszu dojazdów kolejowych 540 kor.

Pomijamy wydatki administracyjne, na pensye urzędników, koszta komisyjne, kancelaryjne, utrzymanie budynku i tp. a przytoczymy pozycye tyczące subwencyi na cele oświatowe, gospodarcze i humanitarne, które według propozycyi Wydziału Powiatowego uchwalono jak następuje;

Rubryka 8. Na cele światy: 1) Bursie polskiej 1000 kor. 2) Bursie ruskiej 1000 k., 3) Bursie pedagogicznej 1200 k, 4) Bursie izraelickiej 750 k., 5) Bursie polskiej dla dziewcząt. 400 k.. 6) Bursie ruskiej dla dziewcząt 150 k., 7) Bursie polskiej ludowej 1000 kor., 8) Szkole przemysłowej imienia Sobieskiego 300 k., 9) Szkole przemysłowej przy 6 kl. męskiej 100 kor., 10) Szkole izraelickiej polskiej 200 kor. 11) Stow. szkilna pomicz 1000 kor. 12) Stow. Gwiazda 100 kor. 13) Na czytelnie ludowe polskie 100 k. 14) Na czytelnie ludowe ruskie 100 koron.

Rubr. 8. a. Na cele gospodarcze: a) Na podniesienie ogrodnictwa; płaca ogrodnika 1200 kor., płaca stałego pomocnika 312 kor., zakupno drzew owocowych 1000 kor., dzierżawa gruntu pod szkółkę we Werbiążu 600 kor., oparkanienie szkółki 500 kor., 8) Szkole w Balińcach na grunt pod szkółkę — 90 kor., c) Towarzystwu gosp. pokuckiemu subwencya 600 kor, 9) na zakupno buhai dla gmin 1200 kor., e) na subwencyonowanie buhai 1200 kor, f) na założenie obory zarodowej 2000 kor.

Rubr. 9. Na cele podniesienia przemysłu i handlu: a) Subwencya szkole drzewnej 1000 kor., b) szkole garncarskiej 100 kor., c) szkole szewskiej 300 kor., d) stypendya dla 5 uczniów rękodzielniczych 1000 kor, e) stypendya dla uczni rzemieśl. w Świątnikach 865 kor., f) Na zapomogi dla młodzieży rzemieśl. i przemysł. 200 kor., g) Krajowemu związkowi przemysłowemu 100 kor.

Rubryka 10. Na cele dobroczynne i zapomogowe. 1) Datek ua herbaciarnię 200 kor., 2) Stowarzyszenie Pracy kobiet 150 kor, 3) Tow. św. Wincentego à Paulo dla dam 200 kor, 5) Tow. opieki nad młodzieżą szkolną 50 kor., 6) Tow. Szkoły Ludowej 100 kor., 7) Tow. Biker Cholim 400 kor., 8) Na ochronkę w Peczeniżynie 200 kor., 9) Stowarzyszenie Talmud Tojre 300 kor., 10) na utrzymanie parku gimnazyalnego 150 kor., 11) Na ochronkę w Kołomyi 400 kor., 12) Na ochronkę w Berezowie niżnym 200 kor., 13) Tow. Sokół w Kołomyi 500 kor, 14) Na dom kalek izrael. 500 kor., 15) Tow. dram. ruskie 100 kor., 16) Tow. Żinoczyj Krużok 17) służebniczki w Kołomyi 200 kor., 18) Służebniczki w Berezowie 200 kor., 19) na ochronkę w Ceniawie 100 kor., 20) Tow. Kaczkowskiego 200 kor., 21) Tow. Ekonomek 150 kor., 22) Stow. św. Petra w Stanisławowie 200 kor., 23) Kom. pomocy nauczycieli ruskich 150 kor., 24) Tow. Sokół w Peczeniżynie 200 kor, 25) Kółko rolnicze w Kołomyi 150 kor., 26) Dom narodny na wykłady popularne 100 kor., 27) Tow. muzyczne w Kołomyi 100 kor, 28) Na herbaciarnię katolicką 300 kor., 29) Gł. Zarządowi Kółek rolniczych we Lwowie 200 kor., 30) Tow. Pedagogicznemu rusk. we Lwowie 100 kor., 31) Na wykłady uniwersyteckie na ręce p. Skupniewicza 100 kor.

Prócz tego na wniosek p. Dr. Haczewskiego uchwalono: Tow. Sokół za naukę gimnastyki — 500 kor, Na polskie Seminaryum 500 kor. Na wniosek p. Szydłowskiego, na Sokół w Peczeniżynie 200 kor. Na wniosek kniazia Puzyny dla Sokoła w Gwoźdźcu 200 kor. Dla Służebniczek w Gwoźdźcu 100 kor., dla

Kółka rolniczego w Gwoźdźcu 100 kor., Prócz tego: na kościół w Ceniawie 200 kor., na ruskie seminaryum 500 kor., dla straży pożarnych ruskich 500 kor., na zakupienie przyrządów.

Przy dyskusyi nad funduszem drogowym krytykował p. Dr. Haczewski stan dróg w powiecie. Sąd to był za surowy, gdyż, jak słusznie podniósł p. Łążyński, w krótkim stosunkowo czasie sieć dróg ogromnie wzrosła, do 159 klm. i wzrasta dalej.

P. Dr. Haczewski postawił wniosek, by dla lepszego załatwiania nadzoru spraw drogowych utworzyć przy wydziale powiatowym komisyę specyalną, do której zaproponował siebie, kniazia Puzynę i ks. Kruszelnickiego, zaś ze strony Wydziału p. Filousa.

Przeciw wyborowi p. Filousa wystąpił Dr. Zipser, obawiając się, by wybór ten nie był znakiem nieufności względem inżyniera powiatowego. Ostatecznie uchwaliła Rada wybór według propozycyi p. Dra. Haczewskiego, zastrzegając się, by pozycya tej Komisyi, drogowej nie była zwróconą ani przeciw Wydziałowi, ani przeciw inżynierowi powiatowemu.

P. Dr. Haczewski poruszył sprawę regulacyi Czarnego Potoku, a p. Łążyński regulacyi Prutu przyczem p. Radca Pawlikowski dawał objaśnienia tyczące tej regulacyi, wskazując na brak sił technicznych.

Wreszcie po załatwieniu kilku spraw ze zakresu nadzoru Rady Powiatowej nad gminami, posiedzenie zamknięto.

Wogóle podnieść należy że w tonie Rady Powiatowej panuje godna uznania harmonia między przedstawicielami obu narodowości, oparta na poszanowaniu obopólnych praw. Jest to dowód, że z poważnymi przedstawicielami narodu ruskiego potrafią Polacy utrzymać dobre stosunki.

Koncert p. Natalii Loewenhof.

Dnia 3. stycznia b. r. odbył się przy szczelnie zapełnionej sali kasy oszczędności, Koncert pianistki p. Natalii Loewenhof.

Prawdziwa biesiada artystyczna. Każdy kto był na sali — podzielić musi zdanie pierwszorzędnego dziś krytyka warszawskiego, prof. Sygietyńskiego. który o p. Loewenhof wyraża się, „że jest to talent niepospolity — pierwszorzędny.

Nadzwyczaj doborowym programem wykazała p. Loewenhof, wytrawną rutynę pierwszorzędnej artystki. Jej sonata Beethovenowska, jak głęboko wyczuta — a jak jasna nawet dla laika! Każdy okres, ba nawet motyw, przejrzystością i tą prostotą, cechującą muzykę klasyczną przejmuje słuchacza do głębi. I znowu powtórzyć muszę z recenzentem zagranicznym: „nic dla popisu — wszystko dla sztuki."

Następnie przeszła do Chopina. Jakże cudnie brzmiał Chopin pod jej palcami; czy to smutnie się skarżąc nokturnem, czy też przechodząc wszystkie fazy uczucia w prześlicznej fantazyi, lub istna fanfara — pełna szumu.... a mimo to na tle bajecznej koloratury prawej ręki przewija się lekka — wykrąglona melodya — to etuda.

Na to pauza i znów artystka darzy nas pięknym preludem Kanewtzowa, milutkim menuetem własnej kompozycyi i Leszetyckim. Wszystkie trzy utwory, ślicznie zagrane. Schumanem oczarowała, a Rapsodyą Liszta tak porwała publiczność, że oklaskom i wywoływaniom nie było końca — a artystka musiała kilka razy grać nadprogramowo.

I owacyę kwiatową urządzono artystce — a dzisiaj każdy z przyjemnością, wspomina ubiegły wieczór.

Kronika miejscowa i powiatowa.

† **Ks. Tomasz Kuliński**, biskup Kielecki, zmarł wczoraj. Zachorował po czwartkowem kazaniu — a w niedzielę został tknięty paraliżem. R. I. P.

Opłatek w Sokole odbył się w sobotę o godzinie 8½. Nieliczna drużyna wprawdzie, ale za to tym bardziej dobrana i zespolona zebrała się starym naszym obyczajem, aby sobie wzajemnie złożyć życzenia lepszej przyszłości. Gdy swego prezesa druhowie otoczyli kołem, odezwał się on do nich, trzymając opłatki w ręku, temi mniej więcej słowy:

Pamiątki i zwyczaje narodowe są ogniwem, które łączy historyczny rozwój narodu z teraźniejszością w jeden charakterystyczny całokształt, nadaje swe piętno całości i stanowi znamienną cechę odrębności społecznej. Takim rdzennie polskim obyczajem jest opłatek i ceremoniał z nim związany w czasie świąt Bożego Narodzenia, który ma swe źródło w pełnej życia, rzewności i humoru duszy polskiej, — i kolendy i gwiazdki i kozioł są objawem gościnności, uprzejmości towarzyskiej i zbratania się wszystkich w dniach tego święta, które spokój i ukojenie na świat zesłać miało. W dniu tym winny zniknąć swary — urazy i sąsiedzkie wrzenia — a pojednanie i życzliwość i zgoda w narodzie wraz z białemi skrzydłami Anioła pokoju na tę biedną ziemię naszą, dziś odmiennie jak przed laty, za czasów naszych praojców, wyglądającą, zstąpić powinny.

„Praojcowie nasi, z kordem u boku, kuligiem nieśli wesele i radość do chat sąsiadów — nam nietylko kord wyjęto z dłoni — ale i duszę z ciała — modlitwę i słowo rodzinne z ust wypędzają.

Otóż w tej srogiej dobie narodowego życia łamię opłatek z nadzieją lepszej przyszłości i z życzeniem, by, jeśli nas jeszcze mają nękać burze, ster nawy narodowego życia objęły zgodne dłonie wszystkich braci Polaków do wspólnej obrony i zaprowadziły je do cichej przystani odrodzenia i swobody. A Wam, bracia Sokoły, życzę powodzenia i pomyślności i w domu w rodzinie i w pracy."

Nastąpiły uściski, pocałunki i różne życzenia, poczem cała, około 50 głów licząca drużyna zasiadła do trzech stołów — gdzie wyborny barszczyk polski rozpoczął skromną wieczerzę, w czasie której przy dźwiękach fortepianu śpiewano kolendy — a następnie i pieśni narodowe.

Naczelnik Sokoła ogniście przemówił do swych podkomendnych, zachęcając ich do energiczniejszego spełniania obowiązków i szerzenia idei sokolej — a p. inż. Krobicki ze zwykłą swadą opowiadał wspomnienia z przed lat piętnastu — wspomnienia, które może będą miały sposobność powtórzenia się w roku bieżącym, jeśli tak losy zdarzą.

Harmonia w towarzystwie panowała zupełna — to też późną dosyć godziną rozeszli się wszyscy do ognisk swoich, unosząc z sobą wspomnienie chwil mile spędzonych.

W niedzielę dnia 13. stycznia b. r. o godz. 3-ej popołudniu urządza Koło Polek drzewko dla dzieci wiejskich. W programie oprócz zabaw i gier towarzyskich jest: przemówienie, chóry, deklamacye dzieci wiejskich i miejskich, oraz oratoryum Waleryi Szalay p. t. »Nie damy się.« Zapewne wszyscy rodzice Polacy, wraz z swemi dziećmi, wezmą udział w tej wzniosłej uroczystości i pewni jesteśmy, że będą wdzięczni niestrudzonemu Kołu Polek za inicyatywę i trud.

Z powodu brzydkiego zawodu ze strony p. Ludwiga, który w ostatniej chwili zażądał podwyższenia otrzymanego z góry honoraryum, partyę Stacha w »Janku« obejmie p. Zakrzewski uczeń prof. Marso z Krakowa.

W Staniaławowie 4. stycznia 1907. Żeleński nie miał słów uznania i z wykonania był więcej zadowolony, aniżeli we Lwowie i Warszawie. Janka wystawiano bez partyi Stacha, gdyż Żeleński tak zręcznie przerobił akt II., że brak partyi Stacha nie popsuł całości. — Przekonani też jesteśmy, że sala Kasy Oszczędności wypełnioną będzie po brzegi.

Na cele T. S. L. złożyli: WP. Radca Bernacki imieniem N. N. 10 kor. przy opłatku w »Sokole« zebrano 8 kor. 14 hal.

Łaskawym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie składa Wydział T. S. L.

Na kościół w Turce ofiarowała p. Kazimira Matczyńska 8 koron.

Dnia 3. stycznia przy przeprawie przez Prut w Pererowie przewróciła woda sanie z drzewem fornala dworskiego z Kornicza, przyczem utonęły konie, zaś fornala w stanie beznadziejnym wydobyto z wody i słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Jest to w ostatnich czasach drugi wypadek śmiertelny, gdyż przed dwoma tygodniami włościanin z Tracza przeprawiając się po lodzie w sąsiedniej wsi Zamulińce przez Prut, załamał się, przyczem utonęły konie a on sam obmoczywszy się zamarzł na lodzie.

W ogóle mieszkańcy wsi za Prutem położonych mają wprost straszliwą komunikacyę przez rzekę! W lecie jako tako funkcyonuje prom, a i to nie zawsze. W zimie komunikacya jest rozpaczliwa, narażająca życie i zdrowie pasażerów niemal codziennie. Szybki bieg wody Prutowej sprawia że lód silny rzadko kiedy na rzece staje; najczęściej woda zamarza w ten sposób że ani po lodzie ani w bród jechać nie można. Ciekawym jest widok sań przejeżdżających w bród przez wodę, przyczem woda zalewa wierzch niskich sań, a jeszcze ciekawszym, wprost targającym nerwy, jest widok koni łamiących kopytami lód obmarzający brzegi, przyczem konie i furman obryzgują się wodą nieraz w mróz kilkunastostopniowy. Tak dzieje się codzień rano gdy przez noc brzegi obmarzną. Nieraz mieszkańcy kilka tygodni czekają nim się lód utrwali tak, by po nim jechać można, gdy w tem pierwsza odwilż sprawia, że lód pod furą się załamuje, sprowadzając katastrofę. A takich odwilży przy kapryśnych zimach, jakie teraz z reguły panują, mamy w czasie zimowym nieraz kilkanaście, dla tego liczba załamań na lodzie wynosi każdej zimy sporą liczbę. W ostatnich kilku latach utonęło na przestrzeni od Kornicza do Zamuliniec podczas przeprawy przez Prut 18 koni i 7 ludzi! nie licząc załamywań na lodzie, które setkami się trafiają, gdzie się skończyło na przemarznięciu ludzi i koni w skutek przymusowej kąpieli w zimie Znanych jest też kilka wypadków śmierci w skutek takiego przemoczenia.

W takich warunkach przeprawia się dziennie nieraz po 200 fur a 5000 mieszkańców wsi za Prutem leżących skazanych jest na taką komunikacyę! I to dzieje się w Europie w XX wieku!

W obec usilnych starań stron interesowanych, uchwaliła Rada Powiatowa wybudować most na Prucie; Wydział Powiatowy zajął wobec tego dość przychylne stanowisko, ale brak zrozumienia dla tej sprawy ze strony niektórych członków Wydziału sprawia, że rzecz prowadzi się za mało energicznie. W ostatnim czasie utknęła sprawa we Wydziale Krajowym, do którego zwrócono się z prośbą o subwencyę.

Czyż w takich warunkach godzi się odwlekać sprawę?!!

Ks. Heronim Barysz, przywódzca ukraińców (!) w Stanisławowie, wydał rozkaz do wszystkich wsi ruskich stanisławowskiego powiatu, aby w czasie ruskich świąt Bożego Narodzenia urządzono w każdej wsi poufne zebranie, na którem należy omówić sprawę wyborów i wyborczego funduszu i wybrać po 5 delegatów na zjazd okręgowy w Stanisławowie dnia 11-go bm.

A my kiedy zaczniemy się ruszać?

Za następną rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Bilans Towarzystwa zaliczkowego w Kołomyi za rok 1906.

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Stan czynny:	K.	h.	K.	h.
Gotówka			22949	36
Inwentarz biurowy (po odpisaniu 15%)			1122	35
Realność własna („ 2%)	56601	28		
Nieruchomości nabyte	7627	94	64229	22
Pożyczki na skrypta	509145	07		
„ wekslowe	314554	22	823699	29
Lokacye	6000			
Koszta procesowe	1161	08	7161	08
Odsetki zapłacone na rok 1907			432	92
			919594	22

Stan bierny:	K.	h.	K.	h.
Udziały (1947 członków)	113787	04		
Fundusz rezerwowy	41434	16		
„ możliwych strat	1000	–	156221	20
Wkładki	645622	62		
Reeskont weksli	97947	–	743569	62
Odsetki pobrane na rok 1907	5780	72		
Czynsz „ „ „ „	195	72	5976	44
Rk różnych			741	87
Czysty zysk w roku 1906			13085	09
			919594	22

Ogólny ruch kasowy w roku 1906 wynosił koron 4,694,127,10.

Rachunek strat i zysków za rok 1906.

Winien:	K.	h.	K.	h.
Do rachunku odsetek wypłaconych w roku 1906 . . .	36683	65		
„ „ „ pobranych na rok 1907	5780	72	42464	37
„ „ kosztów zarządu	11562	39		
„ „ podatków	3466	77	15029	16
„ „ realności własnej (2% amortyzacya) . . .	1163	76		
„ „ inwentarza biurowego 15% amortyzacya) . .	224	40	1388	16
„ „ czynszu pobranego na rok 1907			195	72
Czysty zysk za rok 1906			13085	09
			72162	50

Ma:	K.	h.	K.	h.
U rachunku odsetek pobranych w roku 1906	67532	82		
„ „ „ zapłaconych na r. 1907	432	92	67965	74
„ „ dochodów z realności			4196	76
			72162	50

Kołomyja dnia 8. stycznia 1907.

DYREKCYA.

Z drukarni i litografii A. J. Miziewicza w Kołomyi.